

Hołokausty kolonialne

26 listopada 2019

„Zbrodnią przeciwko ludzkości” określił w 2010 NYDailyNews.com powieszenie przez Talibów 7-letniego chłopca, któremu zarzucono szpiegostwo. Pozycja ekonomiczna współczesnej Europy wyrosła na podobnych praktykach. Ohagi Elochukwu Nick z Nigerii wrzucił niedawno do sieci zdjęcie pokazujące powieszenie 7-letniego chłopca w Kongo przez Belgów w roku 1908, z adnotacją „Lekcja historii”. Co mówi nam ta lekcja?

Chłopiec z Kongo został powieszony za to, że jego ojciec zbyt niewydolnie pracował. Choć brzmi to nieprawdopodobnie, taką właśnie cywilizację przynieśli do Kongo światli biali Europejczycy.

Naturalnie nie wszyscy działali w ten sposób na ziemiach afrykańskich. Jest to przede wszystkim owoc skrajnej wolności gospodarczej, międzynarodowego kapitalizmu, który na przełomie XIX i XX w. sprywatyzował całe Kongo, tworząc Wolne Państwo Kongo. Owa wolność odnosiła się do swobody gospodarczej dla europejskich korporacji. Dla ludności było to piekło na ziemi, które pochłonęło ok. 10 mln ofiar.

Źródła dzisiejszego kryzysu tożsamości europejskiej nie należy poszukiwać w odejściu od korzeni europejskich, lecz w podskórnie tłącym się poczuciu winy wobec świata za dziedzictwo kolonialne. Europa, chcąc uchodzić za pochodnię praw człowieka, uświadamia sobie, że swoją pozycję zbudowała kosztem innych. Dawniej owo dziedzictwo usprawiedliwiano niesieniem cywilizacji dzikim. Wraz jednak z rozwojem badań kulturowych coraz trudniej jest wierzyć w takie opowieści.

W Kongo Europejczycy nie przynieśli cywilizacji, lecz zatrzymali jej rozwój.

KONGO PRZEDKOLONIALNE

Przedkolonialne Kongo miało kwitnącą kulturę i gospodarkę.

Miało do tego świetne warunki naturalne. Kongo to druga po Nilu rzeka kontynentu afrykańskiego. W jej dorzeczu leżą lasy deszczowe o niezwykłym bogactwie gatunkowym. Na południu z kolei znajdują się niezwykle bogate złoża mineralne, w tzw. Pasie Miedzionośnym ([Copperbelt](#)), leżącym dziś w Demokratycznej Republice Konga i Zambii. Kongo wyłoniło się jako zwornik handlowy dóbr południowych leżących pod ziemią i dóbr północnych leżących nad ziemią. Coś jak Polska, która wyrosła z połączenia bogactw mineralnych Śląska z bogactwem bałtyckiego bursztynu.

Kongo leży w sercu Afryki i integrowało ono handel między wybrzeżami Oceanu Indyjskiego i Atlantyckiego.

W dorzeczu Konga rozwinęło się szereg królestw, które z czasem tworzyły konfederacje oraz imperia. Największe organizmy polityczne to Królestwo Luba, Królestwo Lunda, Królestwo Kongo, Królestwo Kuba.

Ok. VI w. rozwijała się tam gospodarka wokół rybactwa, przeróbki żelaza i handlu olejem palmowym. Ok. X w. ich hutnictwo opierało się na miedzi i węglu drzewnym. Eksportowano żelazo i sól. Importowano koraliki szklane i muszelki porcelankowe – aż z Oceanu Indyjskiego. Owe porcelanki [Cypraea moneta](#) od XI wieku stały się Kongu głównym środkiem płatniczym.

Królestwo Luba istniało w okresie 1585-1889 i w swoim szczytowym okresie liczyło ok. miliona mieszkańców. Rządził w nim król wraz z radą. Ciekawym jego elementem było tajne towarzystwo Bambudye, które zajmowało się przekazywanie pamięci pokoleń, która spajała różne ludy. Duże znaczenie miała kultura i sztuka, która duży nacisk kładła na rolę kobiety.

Z Królestwa Luba wypączkowało Królestwo Lunda (1665-1887). Było ono państwem konfederacyjnym i ekspansywnym o dużej sile

militarnej. W 1680 kontrolowało ono 150 tys. km², w okresie swojego szczytu w XIX w. – dwa razy tyle, obejmując dzisiejszą Angolę.

Kolejnym państwem kongijskim okresu przedkolonialnego było Królestwo Kuba (XVII-XIX w.). Było ono wieloetniczne, bogate i miało wysublimowaną sztukę.

Najważniejsze z nich i najdłużej istniejące było Królestwo Kongo, leżące w ujściu rzeki Kongo. W okresie 1390-1857 istniało jako suwerenne królestwo, w okresie 1857-1914 – jako terytorium zależne Portugalii. Przed przybyciem Europejczyków miało ono rozwiniętą gospodarkę, jako centrum produkcyjno-handlowe kości słoniowej, miedzi, żelaza, odzieży i ceramiki.

CHRYSTIANIZACJA

W okresie Wielkich Odkryć Geograficznych dotarli tutaj Portugalczycy (1484). Kontakty z Europejczykami przez długi okres nie miały charakteru inwazji. Były one generalnie stymulujące dla obu stron. Nie wyglądało to w ten sposób, że cywilizowani Europejczycy zajęli sobie terytorium dzikich, ich samych biorąc w niewolę. W pewnej mierze to nawet Kongijczycy bardziej wykorzystywali przybyszów w swojej polityce.

Portugalczycy zajęli początkowo Wyspę Św. Tomasza w Zatoce Gwinejskiej, gdzie chcieli uprawiać cukier. Jako że była to wyspa niezamieszkała, postanowili więc w Kongo pozyskać ludzi do pracy. Zaoferowano im jeńców wojennych królestwa, którzy zostali skierowani do pracy na plantacjach cukru. I w ten sposób wykiełkował nowożytny handel niewolnikami. W swoich początkach nie miał on w sobie wymiarów dehumanizujących. To tak jakby skazanych na dożywocie więźniów skierowywano do pracy. W Rzeczypospolitej również wykorzystywano w gospodarstwach pracę jeńców wojennych.

Problemem stało się jednak to, że deal ten okazał się tak atrakcyjny ekonomicznie dla Europejczyków, że uczyniono zeń główną dziedzinę handlu, pozyskując darmowych pracowników

także do pracy w Brazylii. Popyt na ten „towar” stał się na tyle wielki, że przestano się ograniczać do jeńców wojennych, organizując fach łowców niewolników spośród wolnych mieszkańców Kongo, prowadząc do coraz bardziej rabunkowej i destabilizującej polityki handlowej.

W 1526 król Kongo Alfonso I (Mvemba a Nzinga) pisał do króla Portugalii Jana III: „Każdego dnia handlarze porywają naszych ludzi – dzieci tego kraju, synów naszej szlachty i wasali, nawet ludzi naszej własnej rodziny. Ta korupcja i deprawacja są tak rozprzestrzenione, że nasz kraj jest wyludniony. Potrzebujemy w naszym królestwie jedynie księży i nauczycieli, żadnych zaś towarów, chyba że chodzi o wino i opłatki mszalne. Naszym życzeniem jest, by królestwo to nie było miejscem handlu lub transportu niewolników” (za: Adam Hochschild, „Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce”).

Tym co cieszyło się największym zainteresowaniem Konga w relacjach z Europą były idee, czyli chrześcijaństwo, które służyło nie tyle do reformy obyczajów czy wierzeń, co nade wszystko stało się istotnym elementem wzmacniania państwa. Poszczególne królestwa i pretendenci do władzy zabiegali o wsparcie Kościoła w swojej grze o tron.

Już na początku XVI w. Nzinga Mbemba, zwany Czarnym Konstantynem, przyjął imię Alfonso I i ustanowił chrześcijaństwo religią państwową. Religia nie służyła jedynie centralizacji, ale i decentralizacji. Najmocniejsze królestwo imperium Kongo – królestwo Ndongo (dziś Angola) posługiwała się chrześcijaństwem, by uniezależnić się od Kongo. W 1518 wysłało ono misję dyplomatyczną do Portugalii, zabiegając o ustanowienie misji chrześcijańskiej, a tym samym o pośrednie uznanie niepodległości. Portugalia wykorzystała to, by sukcesywnie uzależnić od siebie Angolę, która stała się głównym centrum portugalskiego handlu niewolnikami.

Kongijczycy zrozumieli wówczas, że Portugalczycy stają się

kłopotliwymi przedstawicielami chrześcijaństwa. W efekcie zaczęto grać bezpośrednio na Stolicę Apostolską. W rozgrywkach o własne interesy wykorzystywano także napięcia między poszczególnymi narodami europejskimi i zakonami katolickimi. Apogeum tego przypadło na czasy panowania Garcii II, który za pomocą kapucynów rozgrywał Portugalczyków. W 1653 Portugalia skarżyła się, że papież uznał i koronował króla Murzynów, a nie uznaje katolickiego króla Portugalii. Był to okres w którym Portugalia walczyła o wyrwanie się z unii z Hiszpanią, w efekcie czego doszło do zerwania stosunków ze Stolicą Apostolską.

Garcia porozumiał się także z Holendrami, którym pomógł uderzyć na Portugalczyków. Generalnie więc umiejętne lawirowanie między różnymi siłami europejskimi pozwoliły Kongu rozwijać się nie tracąc niepodległości. Portugalczycy nie byli w stanie podbić Konga ani militarnie ani gospodarczo. Kiedy udało im się opanować wyspę, która była centrum wydobycia muszelek, które były walutą płatniczą królestwa, Kongo zmieniło walutę z muszli na tekstylia rafijskie. W efekcie zamiast pójść w zależność gospodarczą od Portugalii, Kongo stało się jednym z głównych centrów tkackich świata. W 1622 portugalski jezuita Mateus Cardoso pisał, że wschodnia część Konga, zwana dawniej krainą [Siedmiu Królestw](#) (vide Gra o tron) stało się wielkim centrum tkactwa, eksportując tylko na rynek w Luandzie ok. 100 tys. metrów tkaniny rocznie.

ROZBIORY AFRYKI

Radykalna zmiana w Afryce nastąpiła dopiero w drugiej połowie XIX w., kiedy do międzynarodowej gry weszły Niemcy i król Belgów przekonał imperia europejskie, by zamiast walczyć między sobą siąść do stołu i uzgodnić zasady gry, dzieląc się Afryką „sprawiedliwie” i tworząc wolny handel. 15 krajów europejskich, przodek Unii, siadło do stołu w ramach Berlińskiej Konferencji w roku 1884. Ustalono wówczas, że nie będzie można sobie zaklepywać wirtualnie tego czy innego obszaru, bo prowadzi to do sporów. Decydować ma „efektywna

okupacja", czyli realne zajęcie. Podziały etniczne czy kulturowe nie mają żadnego znaczenia dla przebiegu granic, lecz realna zdolność wykrajania poszczególnych terenów przez białą siłę. Rozpoczęło to „uczciwy” [wyścig o Afrykę](#). Na jego początku Europejczycy kontrolowali 10% Afryki, do pierwszej wojny zdołali już opanować 90%.

Wisienką na torcie był centralny region Afryki, który mógł pełnić rolę huba handlowego – wielki obszar Kongo, który miał pozostać neutralny w sensie otwartości dla handlu wszystkich potęg. Został on oddany we władanie jako własność prywatna korporacji – Międzynarodowego Towarzystwa Kongijskiego, ze wsparciem Międzynarodowego Towarzystwa Afrykańskiego, które zostało powołane w czasie konferencji. Leopold został przez zebranych wybrany przez aklamację na prezesa Towarzystwa, które zostało zasilone finansowo przez klan Rothschildów. W Wolnym Państwie Kongo miano zagwarantować warunki wolnego handlu i przystępu dla inwestorów europejskich. Triumf absolutny wolności gospodarowania nad ideologicznymi przesadami.

Kim był ów król Leopold? Należał do dynastii sasko-koburskiej, która była boczną linią Wettynów, którzy w XVIII w. uczynili z Rzeczypospolitej państwo upadłe, gotowe do rozbiorów. Był on jednocześnie bezpośrednim potomkiem Marii Teresy Habsburg, czyli austriackiej sygnatariuszki I rozbioru Polski. Idealny miks genetyczny na patrona rujnowania i rozbiorów Afryki.

Z drugiej jednak strony nie wolno nam traktować dzieła jakie koordynował jako jego wyłączną odpowiedzialność czy jakiś wybryk. Był jedynie zwornikiem, który powstał w ramach nowego trendu europejskiego zwanego Nowym Imperializmem, który stał się zarodkiem współczesnego kapitalizmu. Mówi się dziś, jakoby jego polityka wielokrotnie pogwałciła ustalenia Konferencji Berlińskiej. Prawda jest natomiast taka, że formułki humanitarystyczne w jakie ubrano nowy imperializm były celową dekoracją dla polityki, która tak właśnie miała i musiała wyglądać. Przyjęcie zasady „efektywnej okupacji” było nader

sugestywną zapowiedzią, że Europa ustaliła, że niesie solidarnie wojnę i cierpienie Afryce. Sam Leopold był jednym z działaczy na rzecz zakazu handlu niewolnikami. W tym samym czasie bowiem tworzył niewolnictwo w samej Afryce. W ogóle cały ruch abolicjonistyczny motywowany był wojną gospodarczą między Anglią a jej zbuntowaną amerykańską eks-kolonią.

Wolne Państwo Kongo zostało podzielone na kilka regionów koncesyjnych, których eksploatacja została oddana różnym korporacjom: Anglo-Belgian India Rubber Company, Compagnie du Katanga, Compagnie du Kasai, Comptoir Commercial Congolais, Compagnie des Grands Lacs, Lomami Company, Lulonga Company, Société Anversoise.

DYKTATURA RYNKÓW

Tym, co stało się katalizatorem korporacyjnego ludobójstwa była rewolucja komunikacyjna w Europie i Ameryce. W 1888 Szkot Dunlop wynalazł oponę pneumatyczną dętkową do roweru. W 1891 Michelin wynalazł rozbieraną oponę pneumatyczną z dętką, którą rychło dostosowano do samochodów. Rewolucja rowerowo-samochodowa wygenerowała wielki popyt na gumę, która produkowana była z naturalnego kauczuku, który był zbierany z roślin rosnących w stanie dzikim. Była to robota niezwykle mało wydajna i absorbująca.

Czar prywatnej własności polega na tym, że wedle wierzeń można z nią zrobić co się chce. I tak właśnie postąpił Leopold, który dostrzegł koniunkturę gumową i przekształcił praktycznie całe Kongo w państwo kauczukowe. W 1892 czyli zaraz po wiekopomnych wynalazkach Dunlopa i Michelina Leopold przestawił gospodarkę na kauczuk. Ludność została obłożona podatkiem kauczukowym, czyli przymusowym zbieraniem kauczuku. Jednostki Siły Publicznej (Openbare Weermacht) stanęły na straży realizacji kwot kauczukowych, tłumiąc bunty ludności.

Niedotrzymanie kwot kauczukowych przez poszczególnych pracowników karane było na dzieciach lub żonach, którym

obcinano ręce, gwałcono lub wieszano. Mężczyzn nie kaleczono, gdyż nie niszczy się narzędzi do pracy. W ten sposób korporacja Abir zrobiła świetny interes, dzięki tanemu kauczukowi powstały dzisiejsze potęgi oponiarskie Dunlopa i Michelin, zaś król Belgów mógł pod koniec życia stwierdzić, że udało mu się w Kongo zaprowadzić „efektywną okupację”. A że przy tym biznesie życie straciło 10 mln ludzi? Nie ma zysku bez kosztów operacyjnych.

Zdjęcia dzieci i kobiet z Kongo, którym obcinano kończyny za niedotrzymanie kwot kauczukowych.

Zachód nie wynalazł gorszego mechanizmu zbrodni niż systemy budowane wokół kultu zysku – nauczyły się one doskonale maskować i odwracać oczy od zbrodni.

Państwo Leopolda nie upadło dlatego, że wyszły jego zbrodnie, lecz dlatego, że rabunkowa gospodarka w pozyskiwaniu kauczuku zdewastowała drzewa kauczukowe. Po części był to też odruch obronny ludności, która w owych drzewach upatrywała źródło swojego nieszczęścia.

Zachód oczywiście urządził spektakl świętego oburzenia na zbrodnie Leopolda, ale tylko dlatego, by Belgia mogła przejąć Kongo. Raporty i raban wokół tego powstały w 1904, czyli wówczas, kiedy zaczął się wyczerpywać potencjał kauczukowy. Katoliccy misjonarze wiele lat wcześniej alarmowali, że w Kongo dzieją się rzeczy straszne, ale wówczas nikt nie chciał tego słuchać, bo interes się ostro kręcił i cały Zachód miał z niego korzyści.

Belgia w 1908 przejęła Kongo nie dlatego, że jej król okazał się łajdakiem. Przejęła je dlatego, że jej król stworzył ekonomiczno-instytucjonalne podstawy do utrzymania nad nią kontroli, dzięki „efektywnej okupacji”. Dziś w centrum Brukseli stoi pomnik króla-ludobójcy. To dzięki niemu to małe państwo europejskie zrobiło w XX w. taką karierę polityczną stając się stolicą Unii Europejskiej.

Monument Leopolda w Arlon (Belgia) z wypowiedzią króla:

„Przedsięwzięłem pracę w Kongo w interesie cywilizacji i dla dobra Belgii”.

Ludobójstwo kongijskie uznaje się dziś za najmniej poznane (szacunki oscylują między 20-50% ludności, która poniosła śmierć) – i nie przypadkowo. Było ono bowiem jednym z kluczowych kamieni węgielnych dzisiejszego systemu ekonomicznego, czyli mediokratycznych demokratoidów, udających demokrację, będących w istocie zakamuflowaną postacią korporacjokracji. To w Kongu korporacjokracja narodziła się w sposób modelowy i najmniej skrępowany, to Kongo oficjalnie stało się prywatną własnością korporacji a jego funkcjonowanie całkowicie zostało podporządkowane interesom ekonomicznym, odrywając się od ideologiczno-politycznych przesądów.

Co się stało z kapitałem wypracowanym przez niewolniczą pracę? Poza tym, że utuczyła ona dzisiejsze renomowane koncerny oponiarskie i stworzyła fundament władzy malutkiej Belgii nad wielkim i zasobnym Kongo, rozpłynęły się one w anonimowych udziałach, z których składały się korporacje władające Kongo. Najbardziej ponura z tych korporacji – Abir – rozpłynęła się, choć wiadomo, że w 1926 zajmowała się pozyskaniem oleju palmowego.

Od pewnego czasu słyszymy, że pozyskiwanie oleju palmowego, wiąże się z [ogromną dewastacją lasów deszczowych](#) – tym razem w Indonezji. Ogromne połacie lasów są wypalane pod plantacje palm olejowych. Łączy się z tym genocyd orangutanów, których jedynym miejscem występowania są akurat lasy deszczowe, gdzie produkuje się 80% światowego oleju palmowego. Aż nadto przypomina nam to rabunkową eksploatację lasów deszczowych Kongo.

MIT CYWILIZACYJNEJ MISJI

By usprawiedliwić rabunkową politykę Europa Zachodnia wytworzyła sobie mity o rzekomym niesieniu kaganka cywilizacji do bardziej prymitywnych ludów. Wylicza się tutaj modernizacje, jakich doświadczyły podbijane ludy. Trudno

wyobrazić sobie okupację bez jakiejkolwiek modernizacji infrastruktury kraju. Gdyby jednak podbite ludy nie doświadczyły dobrodziejstw cywilizacyjnych mogłyby zejść znacznie dalej w rozwoju, zwłaszcza gdyby udało się utrzymać zrównoważone kontakty międzykulturowe.

Państwa afrykańskie w okresie przedkolonialnym posiadały złożone systemy gospodarcze i polityczne. Dopiero kolonizacja redukowała złożoność tych gospodarek, przedstawiając je na zaplecza surowcowe Europy. Sam rabunek ludzi, idący w miliony, co najmniej zahamował rozwój państw afrykańskich.

Cywilizacja najlepiej się rozwija, kiedy różne kręgi kulturowe nawiązują między sobą kontakty bez narzucania własnych modeli. Imperializm był niezwykle kosztowny cywilizacyjnie.

Wzorcowym przykładem może być właśnie historia gumy i kauczuku.

Niszcząc kultury indiańskie, Europejczycy pozbawili się całej wielowiekowej wiedzy o właściwościach tej substancji, która dziś mozolnie jest rekonstruowana.

Już w czasie drugiej wyprawy Kolumba Europejczycy zaobserwowali, że mieszkańcy Haiti grają w piłkę, która jest lepsza i elastyczniejsza od europejskiej. Temat ten jednak nie spotkał się z zainteresowaniem. Potraktowano to jako ciekawostkę. W 1528 ściągnięto Azteków na dwór cesarza Karola V, którzy zaprezentowali swoją grę.

[Jak pisze Ilona Szymańska](#): „Świat zachodni czekał na wynalezienie gumy kilka stuleci, tymczasem była ona w zasięgu ręki. I to jest jedna z największych tajemnic kauczuku, odkryta dopiero w końcu XX wieku. (...) Na cztery tysiące lat przed odkryciem procesu wulkanizacji Indianie opanowali umiejętność wytwarzania i manipulowania mechanicznymi właściwościami gumy, zależnie od potrzeb. Niestety cała ta wiedza zginęła wraz z ich cywilizacją. Dopiero w 1999 roku, prof. Dorothy Hosler i Sandra Burkett i Michael Tarkanian z

Massachusetts Institute of Technology (MIT) odkryli, że tajemnica tkwi w dodawaniu do lateksu soków innych roślin. Ponieważ zachowane piłki ceremonialne nie mogły posłużyć do przeprowadzenia testów mechanicznych, badacze, żmudną metodą eksperymentów musieli odtworzyć starożytne receptury. Sięgnęli nie tylko do zachowanych artefaktów, ale także do opisów pierwszych podróżników i konkwistadorów, dawnych podań i legend, a także wskazówek współczesnych zawodników ulama (sportu kontynuujących tradycję meksykańskiej gry kauczukową piłką) oraz wykorzystali lokalną roślinność, swoistą dla tego obszaru. (...) Aby uzyskać pożądane właściwości gumy, lateks mieszano w odpowiednich proporcjach z sokiem z wilca białego *Ipomoea alba*, z rodziny powojowatych, który często współwystępuje z drzewami kauczukowymi. Metodą eksperymentów badacze stwierdzili, że dla uzyskania sprężystości niezbędnej do wyrobu piłek, proporcja lateksu i soku z wilca to 1:1. Materiał odporny na ścieranie, np. na zelówki osiąga się natomiast proporcjami 1:3, a klej wyrabia się z czystego lateksu. Jeszcze inne proporcje dają spoiwa dla ceramiki, drewna czy wyrobu elastycznych pasemek. Dopiero ponad 600 lat po sprowadzeniu pierwszych wyrobów z kauczuku i niespełna 200 lat od wynalezienia gumy, odkryto, że produkt, bez którego świat dziś nie może się obejść, pierwotnie był wytwarzany na dużą skalę całkowicie z surowców naturalnych."

Tego rodzaju utraconej wiedzy jest z pewnością mnóstwo. Jako cywilizacja bylibyśmy dziś znacznie dalej, gdyby istniały do dziś wszystkie kultury zniszczone przez barbarzyńców, którzy na swoim łupieństwie zakumulowały najwięcej błyskotek i uwierzyły, że są najbogatsi i najlepsi.

IMPERIALISTYCZNA INTEGRACJA EUROPEJSKA

W Europie istnieją dwie tradycje integracyjne: imperialistyczna i republikańska.

Ta pierwsza łączy kraje, by kogoś podbić. Ta druga łączy kraje, by nie było podbojów.

Ta pierwsza jest zachodnioeuropejska, ta druga – środkowoeuropejska.

Przejawami tej pierwszej było cesarstwo rzymskie, cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, krucjaty, nowy imperializm.

Przejawem tej drugiej była Rzeczpospolita. Nazwa ta pojawiła się w czasie panowania Kazimierza Wielkiego, kiedy narodziła się nasza polityka integracyjna (zjazdy wyszehradzkie i krakowski), i kwitła do Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

Konferencja Berlińska, która zapoczątkowała nowy imperializm, była niewątpliwie częścią tej pierwszej tradycji, i jednocześnie przodkiem Wspólnoty Europejskiej/Unii Europejskiej. Tylko pozornie są to zjawiska różne od siebie. Celem Wspólnoty miało być ugruntowanie współpracy gospodarczej potęg gospodarczych Europy i zapobieżenie przyszłej wojnie między nimi. I dokładnie taki sam cel miała Konferencja Berlińska zwana też Kongijską: siły ekonomiczne Europy dogadały się w podziale tortu afrykańskiego, by nie bić się między sobą, wytworzyły w sercu kontynentu strefę wolnego handlu na straży której stanął król belgijski. Wspólnota Europejska również została zapoczątkowana przez Beneluks, który stał się jej stolicą.

Europa Zachodnia integrowała się po to, by wspólnie złupić, rozebrać i eksploatować. Kiedy Europa Zachodnia biła się między sobą i konkurowała, reszta świata miała zazwyczaj więcej luzu. Dwie wojny światowe, jakie przygniotły Europę, można by nazwać sprawiedliwością dziejową za nowy imperializm. Nie jest też przypadkiem, że ich skutkiem był demontaż europejskich imperiów kolonialnych.

Unia Europejska tylko z pozoru służy tworzeniu wolnej przestrzeni gospodarczej w Europie. Podobnymi hasłami posługiwała się także Konferencja Berlińska. W istocie Unia Europejska jest niemal całkowitym zaprzeczeniem wolności gospodarczej, jest przestrzenią przeregulowaną – w ten sposób,

że służy ona najsilniejszym krajom Europy. Unia Europejska w istocie służy ekonomicznemu podbojowi gospodarek poradzieckich Europy Środkowej. Efektem tej integracji w aktualnym modelu jest umacnianie struktury neokolonialnej gospodarek środkowoeuropejskich, których kolejne połączenie przejmowane są przez znacznie silniejsze kapitały niemieckie, francuskie, angielskie itd.

Integracja ta nie służy temu, by pomniejszać różnice, lecz je pogłębiać. [W 2016 MFW ogłosił](#), że Europa Środkowa przestała doganiać Europę Zachodnią. Ostatnio media obieżyła informacja, że Polska przegoniła Grecję w zamożności. Polska nie wyprzedziła Grecji, tylko Grecja runęła i jest rozbierana gospodarczo. Europa Zachodnia na tyle już opanowała Środkową, że coraz częściej mówi się na Zachodzie o przyjęciu jawnie neokolonialnego modelu Unii, która miałaby się rozwijać według „dwóch prędkości”.

Podsumowując to, integracja imperialistyczna działa w ten sposób, że opiera się na dominacji najsilniejszych. W ten sposób w pełni działa Unia Europejska.

Na zupełnie innej filozofii opierała się unia republikańska, która przyjmowała motor rozwoju najsłabszych ogniw, stając się silną siłą ogniw najsłabszych, realnie stymulując tym procesy wyrównywania różnic.

Rzeczpospolita integrowała się z krajami słabszymi, oddając im władzę a nie podbijając gospodarczo. Stąd po Kazimierzu Wielkim panowali w kraju głównie monarchowie z partnerskich, słabiej rozwiniętych krajów. Najpierw dynastia litewska, później francuska, węgierska i szwedzka. Kiedy powstała RON Litwa (Białoruś) szybciej się rozwijała niż Korona. Ten model integracji był bardziej niebezpieczny, ale miał on długofalowo właściwy kierunek. Europa chcąc zbudować integrację musi wyrównać różnice rozwojowe różnych regionów. Inaczej zawsze będzie to niestabilne.

Kraje postimperialne nie są w stanie zbudować właściwego modelu integracyjnego, gdyż całe ich doświadczenie historyczne to próby budowania własnej pozycji cudzym kosztem. Receptą na uratowanie integracji europejskiej jest budowanie solidarności krajów wykorzystywanych, krajów Europy Środkowej.

Europa Środkowa powinna nie tylko przebudować model integracji Europy (opierając go znacznie mocniej na idei pomocniczości i solidarności), ale i system gospodarczy oraz polityczny.

Nasz obecny system jest patologiczny i niewydolny. Tworzenie wysp dobrobytu oznacza nie tylko degradację kulturową regionów eksploatowanych, ale i wyjałowienie ideowe rajów konsumpcjonistycznych.

KONGO NIE BYŁO WYJĄTKIEM

Jeśli zestawimy kauczukowe patologie w Kongo z olejowymi patologiami w Indonezji oraz pomnikiem Leopolda w stolicy Unii, zrozumiemy, że ludobójstwo kongijskie nie było jakimś ekscesem niezrównoważonego króla z dalekiej przeszłości, lecz fundamentem naszego obecnego systemu, który zrodziła Europa Zachodnia.

Inne potęgi kolonialne Europy w okresie nowego imperializmu niosły podobną skalę barbarzyństwa.

Głównym źródłem fortuny francuskiego Michelina była praca przymusowa we Francuskich Indochinach (Julian Jackson, BBC Radio Three, The Other Empire).

Polska również wytworzyła wielką markę oponiarską: [Stomil, który powstał w 1928](#) i znacznie rozwinął się w okresie PRL. W 1939 polski Stomil otworzył w Dębicy swoją filię – była to czwarta na świecie (po Niemczech, ZSRR i USA) fabryka kauczuku syntetycznego. Była to polska technologia KER – kauczuk erytrenowy – dzieło naukowców Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie pracujących pod kierownictwem inż. Wacława Szukiewicza. W okresie transformacji szereg fabryk Stomilu

przejęły koncerny międzynarodowe (m.in. Stomil Dębica – Goodyear, Stomil Olsztyn – Michelin).

Niemiecki Holocaust, nim został wdrożony w Europie, był praktykowany w ramach „wyścigu o Afrykę”. W latach 1904-1907 w dzisiejszej Namibii Prusacy dokonali [ludobójstwa ludów Herero](#) (65 tys. – 80% populacji) i Namaqua (10 tys. – 50% populacji). Była to kara za bunt przeciwko kolonialnej władzy. Eksterminacja została dokonana w sposób niezwykle barbarzyński: zostali wypchnięci na pustynię, wojska natomiast pilnowały źródeł wody. W 2004 Niemcy przeprosiły (patrz dokument: [„Namibia – pierwsze ludobójstwo XX wieku”](#)).

Herero, którzy przetrwali ludobójstwo. Eksterminowani stali wyżej moralnie. W czasie powstania Herero i Namaqua oszczędzali oni kobiety i dzieci kolonistów. Koloniści, nie tylko Niemcy, niszczyli albo całe populacje, albo oszczędzali mężczyzn, jako lepsze narzędzia pracy.

ANGLICY MAJĄ NAJWIĘCEJ NA SUMIENIU

Największymi nowożytnymi architektami ludobójstwa byli bez wątpienia Anglicy. Ich afrykańskim dziedzictwem są obozy koncentracyjne dla kobiet i dzieci, które za pomocą głodu eksterminowały rodziny burskich powstańców.

Anglicy praktykowali zatem to samo, co Leopold: niesubordynację mężczyzn karano na ich żonach i dzieciach. Czy może być niższy poziom barbarzyństwa?

W ten sposób Anglicy realizowali zasadę „efektywnej okupacji” w Transwalu i Oranii. W grę wchodziły bogate zasoby złota i diamentów, które opanować chciała Brytyjska Kompania Południowoafrykańska. Burowie byli potomkami holenderskich osadników, którzy wszczęli powstanie w latach 1900-1902. W burskich obozach koncentracyjnych zamknięto 117 tys. ludzi, śmierć poniosła 1/4, w 22 tys. dzieci.

Lizzie van Zyl, która umarła z głodu w obozie koncentracyjnym

w Bloemfontein (dziś RPA). Emily Hobhouse pisała o niej: „Była kruchym i słabym dzieciątkiem, które rozpaczliwie potrzebowało dobrej opieki. Ponieważ jednak jej matka była jedną z 'niepożądanych' w związku z tym, że jej ojciec nie chciał się ani poddać ani zdradzić swoich ludzi, Lizzie dostała najniższy przydział żywieniowy, który tak ją wycieńczył, że po miesiącu w obozie została przeniesiona do małego szpitala. Była w nim traktowana surowo”.

Panujący obecnie system korporacyjny ma charakter anglosaski w swojej genezie. Z tego powodu naszym lingua franca jest angielski, z tego powodu na całym Zachodzie wciąż króluje angielska polityka historyczna (a tym samym wszyscy generalnie myślimy jak Anglicy, angielskimi kategoriami). I z tego też powodu dostrzegamy wiele ludobójców na Zachodzie, lecz najślabiej widzimy tego największego: Imperium Brytyjskie.

Ten model imperialistyczny, który Belgowie zastosowali wobec Konga (podbój za pomocą korporacji, która wykonuje główną czarną robotę, po czym przejęcie kolonii przez rząd), był kopią modelu brytyjskiego w kolonizacji Indii. Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska podbiła Indie, którymi rządziła od 1757 do 1858. Od 1858 do 1943 rządy w Indiach przejął rząd brytyjski.

Poprzez Francuzów Anglicy sprzedali Europie „głodne kawałki” historyczne o strasznym średniowieczu. W istocie było ono sielanką wobec angielskiego imperializmu nowożytnego. W ciągu kilku lat panowania prywatnych korporacji w Indiach zdeklasowały one wieki średniowiecza. Już od XVIII w. [ofiary tych rządów idą w miliony](#). Wraz z panowaniem Kompanii w Indiach zaczęły wybuchać katastrofalne głody, które niszczyły wielkie części populacji. W okresie wieku panowania Kompanii w Indiach w wyniku głodów śmierć poniosło ok. 33 mln ludzi. W kolejnym wieku kolonialnej historii, już pod panowaniem rządu brytyjskiego dał się zauważyć postęp: z głodu zmarło 18 mln ludzi.

Zdjęcia z klęsk głodu w kolonialnych Indiach przypominają te z niemieckich obozów koncentracyjnych.

Ta ludobójcza polityka miała tę samą przyczynę, co w Kongu: przestawienie gospodarki na potrzeby rynków zamiast lokalnej ludności. W Kongu było to zbieractwo kauczuku, które doprowadziło do masowego zaniedbywania normalnej produkcji rolniczej. W Indiach Kompania podporządkowała gospodarkę produkcji opium. To dyktat międzynarodowych rynków był tutaj wielkim ludobójcą.

Głód w Bengalu.

Wystarczyło jednak, by Indie odzyskały swój kraj, a ofiary klęsk głodu spadły o rząd wielkości z milionów do tysięcy. I to w okresie rządów neokolonialnych, kiedy Indiami rządziły elity wychowane lub urodzone w okresie kolonialnym. W 2014 prezydentem Indii został Narendra Modi, który przez polskie neokolonialne elity oskarżany był o nacjonalizm. Obecnie Indiom nie grożą już wielkie głody, lecz wielki skok i stanie się jednym z liderów świata. Tak jak przed wiekami.

Podkreślmy: ludobójstwo nie powinno mieć twarzy szalonych tyranów i pierwotnych instynktów etnicznych. Powinno mieć ono twarz gentelmenów w cylinderekach, którzy głoszą, że zysk przedsiębiorstw powinien rządzić nowoczesnymi systemami społecznymi.

Jak zauważył Mike Davis w książce [„Late Victorian Holocausts”](#) (2000): „Miliony ofiar pojawiły się nie poza 'nowoczesnym systemem społecznym', lecz w trakcie procesu przymusowego wcielania w owe ekonomiczne i polityczne struktury. Zginęli w złotym wieku Liberalnego Kapitalizmu; w rzeczy samej, wielu zostało zamordowanych... przez teologiczną aplikację świętych pryncypiów Smitha, Bentham'a i Milla”.

Naturalnie nie można utożsamiać kapitalizmu i ludobójstwa, wszak Hołodomor na Ukrainie stworzyli towarzysze radzieccy, którzy pokazali, że pod sztandarami marksizmu można wyczyniać to co Anglicy w swoich koloniach.

Tym niemniej umyka nam dziś ta perspektywa ukazująca fenomen

nowożytnych ludobójstw, które związane są z odczłowieczeniem systemów społecznych (i ich sukcesywną ewolucją ku utowarowieniu i kapitalizacji), co w połączeniu z europejskim imperializmem dało tę zabójczą mieszankę.

Charakterystyczne jest, że ludobójstwa nowożytne zostały zapoczątkowane właśnie w Anglii – w okresie rewolucji angielskiej Olivera Cromwella, którą uznaje się za modernizacyjną. Cromwell zastosował wobec ludności cywilnej Irlandii politykę ludobójczą. W okresie 1641-1651 śmierć poniosło 618 tys. Irlandczyków, czyli ok. 40% populacji.

Można by to uznać za przypadek jednostkowy, lecz w połowie XIX w. Irlandia pod rządem brytyjskim ponownie przeżyła katastrofę demograficzną – tzw. wielki głód, który pochłonął 1,5 mln ofiar. Współczesny profesor prawa międzynarodowego Francis A. Boyle z Uniwersytetu Illinois wskazał, że wydarzenia te były ludobójstwem rządu brytyjskiego, obliczonym na zagładę narodu irlandzkiego.

Ludobójcza polityka Anglików wobec Irlandczyków na przestrzeni wieków nasuwa skojarzenia z Imperium Rzymskim. Pierwszym niewątpliwym ludobójstwem na wielką skalę była [zagłada Celtów](#), którą realizował Juliusz Cezar. Tak się jakoś złożyło, że Irlandczycy to dziś główni potomkowie Celtów, zaś Anglicy to ci, którzy odtworzyli w okresie nowożytnym Imperium Rzymskie.

Anglocentryczna historiografia przekonuje nas dziś, że wielkie klęski głodów były wypadkami, a nie polityką, lecz tego rodzaju „przypadki” zdarzały się narodom na całym świecie poddanym brytyjskiej kolonizacji. Równie przypadkowo takie głody nie trapiły samej Anglii i równie przypadkowo zaczęły zanikać wraz z zanikiem brytyjskiego kolonializmu.

Polska też doświadczyła podobnego „przypadku”. W okresie Rzeczypospolitej nie było u nas żadnych wielkich głodów. Wystarczyło jednak, by Polskę przejęła klika germańsko-rosyjska – naraz ludzie Galicji zaczęli masowo umierać z

głodu. Do dziś zjawisko to nie jest należycie przebadane. Norman Davies stwierdził, że sytuacja Galicji była wówczas gorsza niż Irlandii w pierwszym okresie Wielkiego Głodu. Ile setek tysięcy ludzi zmarło w ten sposób?

POLSKA LEKCJA

Wracając do owej fotografii siedmioletniego chłopca powieszonego za to, że jego ojciec za słabo pracował – jaka wpływa z tego lekcja dla nas, Polaków?

Nie chodzi oczywiście o to, aby znienawidzić Belgów czy Anglików. Ale w równym też stopniu nie chodzi o to, aby przyjąć politykę multi-kulti.

Dziedzictwo kolonialne jest ludobójcze. Relatywizowanie go bredniami o misji cywilizacyjnej to tępe powielanie brytyjskiej czyli imperialnej polityki historycznej i nie dostrzeganie tego, że Europa ma także znacznie lepsze tradycje, które ucieleśniały się w krajach środkowoeuropejskich, zwłaszcza w Rzeczypospolitej.

Polacy z jednej strony słusznie buntują się przeciwko aplikowaniu w Polsce ideologii multi-kulti, która wnosi nam tutaj poczucie odpowiedzialności za nie swoje grzechy, oparte implicite na rasistowskim kryterium solidarności białej rasy, która ma być w całości odpowiedzialna za krzywdy wobec innych ras.

Solidarność możemy mieć natomiast narodową a nie rasową. Narody, które są odpowiedzialne za ekscesy rasistowskie, są w ogromnej mierze także odpowiedzialne za analogiczne ekscesy wobec innych narodów tej samej rasy. W tym ujęciu znacznie więcej łączy nas, Polaków, z Chińczykami, Murzynami, ale i z Irlandczykami, aniżeli z Anglikami, Belgami, Niemcami czy Francuzami. Warto pamiętać, że potomek polskich zaborców był także inicjatorem rozbiorów Afryki.

Jesteśmy ofiarami ludobójstw, rozbiorów, kolonizacji oraz

niewolniczej pracy. Nie ma w tym nic wstydliwego ani deprymującego. Przeciwnie, kiedyś zostanie to uznane za przejaw wyższości cywilizacyjnej. W byciu ofiarą kradzieży nie ma nic poniżającego, tak jak skutecznie i dobrze zorganizowana grabież jest powodem do dumy jedynie w takim samym towarzystwie. Dobry napad daje korzyści i może podwyższyć pozycję społeczno-ekonomiczną. Ale jest to pozycja wątpliwa i chybota.

Przyszłość może należeć do ofiar a nie oprawców. Już dziś największą gospodarkę świata mają Chiny – jeden z naszych 'towarzyszy' w niedoli, który również był wielki w przeszłości i został podbity i rozgrabiony przez tych samych, co i my czy Murzyni.

Kolejną ofiarą na drodze do potęgi są Indie. Afryka też w końcu się otrząśnie z postkolonialnych zależności i elit. Już dziś rozkwita tam integracja gospodarcza. Rok temu połączyły się [trzy główne strefy wolnego handlu](#): COMESA, EAC i SADC, tworząc Tripartite Free Trade Area, obejmującą już pół kontynentu (26 państw). Na 2017 planowane jest utworzenie Continental Free Trade Area, obejmującej już 54 państwa Unii Afrykańskiej. Jeśli Unia Afrykańska nawiąże współpracę z Chinami, może dojść do gwałtownej modernizacji i rozwoju. W przeciwieństwie bowiem do potęg postkolonialnych, które udają, że pomagają się Afryce rozwijać, Chiny nie mają powodów, by obawiać się dynamicznego rozwoju Afryki.

Potęgi postkolonialne mają powody, by się tego obawiać, bo wraz z modernizacją, pojawi się pogłębiona refleksja historyczna, która przypomni i opisie wszystkie mechanizmy kolonialne. Dla rozwiniętych społeczeństw liczy się nie tylko pieniądź, ale i to co tworzy naszą tożsamość – pamięć historyczna. Zrozumienie, kim jesteśmy i dlaczego.

My, Polacy, tworzyliśmy kiedyś coś wyjątkowego. Zdarzył się nam upadek, który został wykorzystany do tego, by nas okraść i zniewolić. Nie uczynili tego kolorowi, lecz tak samo biali jak

i my, którzy w podobny sposób potraktowali kolorowych. Nie zrobili tego z pobudek rasistowskich, lecz dlatego, że reaktywowano imperialistyczną i ludobójczą politykę w stylu Imperium Rzymskiego. Pseudonaukowe opowieści o supremacjach rasowych zostały wymyślane późno, post factum, by uzasadnić kolonializm, kiedy po Oświeceniu pozbawiono się pretekstu chrystianizacyjnego (który blokował reaktywację Imperium Rzymskiego).

Oczywiście, kolorowi są dziś w większości niżej rozwinięci niż biali. Nie dlatego, że są ontologicznie gorsi, lecz dlatego, że byli przez wieki dehumanizowani. Niektórych oburza to, że są coraz bardziej agresywni. Naiwnym jest oczekiwanie, że przebudzenie i odrodzenie niewolonych i kolonizowanych przebiegnie grzecznie i miło.

Dla Polaka, który jest świadomy swego dziedzictwa, nie ma nic głupszego aniżeli rasizm – ta prymitywna konstrukcja ideowa stworzona przez Anglików, rozwinięta przez Niemców i podtrzymywana dziś przez Rosję. Jestem przeciwny unijnej polityce imigracyjnej i multikulturowej, ale wyłącznie z przyczyn czysto kulturowych: po wiekach gnębienia nasza struktura społeczno-kulturowa jest zbyt osłabiona, by wchłonąć sensownie politykę multi-kulti i nie ulec dezintegracji. Nie ufam też naszym mediom, bo wiem, że będą eskalować wszelkie napięcia. Z polityką tą jeszcze trudniej będzie nam odbudować wspólnotę a tym samym i kulturę Polski. Postawa ta jednak nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek poczuciem wyższości czy pogardy. Przeciwnie: liczę na świat, który wyrówna rachunki dziejowe, który zgniecie imperializm i da wyraźne przyspieszenie cywilizacji.

Jako Polacy musimy umieć wypracować własną politykę historyczną, która uwrażliwi nas na patrzenie na bieg dziejów cudzymi oczyma. Dziś na Zachodzie konkurują ze sobą przekwitająca polityka anglosaska (multi-kulti) i historyczna polityka rosyjska (rasizm). Nie twierdzę, że Rosja expressis verbis krzewi rasizm czy tym bardziej, że realizuje go u

siebie w kraju. Jest jednak charakterystyczne, że rosyjskie agentury wpływu na Zachodzie mają bardzo często wyraźne inklinacje rasistowskie. Jest to zrozumiałe: Rosja historycznie usiłuje zatrzymać rozkład zachodniego dziedzictwa imperialnego (którego rasizm był częścią), gdyż jako aspirator do Trzeciego Rzymu jest jego sztandarową częścią. Rosja rozkwitała razem z europejskim imperializmem i zdaje sobie sprawę z tego, że może zgasnąć razem z nim. Rosja to kolos na glinianych nogach, którego w kupie trzyma głównie istnienie wyraźnych wrogów zewnętrznych, bez nich może ulec dezintegracji.

Zachód z kolei ma coraz większy dystans do swojego wątpliwego dziedzictwa. Dojrzewa moralnie. W popkulturze jest to zauważalne bardzo wyraźnie. I nie chodzi mi tutaj o kurioza czy dziwactwa multi-kulti, co o sukcesywną ewolucję opowieści o sobie samym. Dwa przykłady z ostatniego czasu – seriale Black Sails (Piraci) oraz Night Manager (Nocny recepcjonista). Pierwszy redefiniuje epokę kolonialną, drugi – neokolonialną.

Ten pierwszy pokazuje, że piraci nie byli generalnie ludźmi zdegenerowanymi, lecz przeciwnie – zazwyczaj ofiarami patologicznego systemu, który ich skazał na przemienienie. Ucieleśnieniem patologii jest tutaj Imperium Brytyjskie. W świetle kolonialnej historii tego imperium, jest to narracja nader wiarygodna historycznie.

Ten drugi opowiada o sławnym filantropie, który jest wiodącym handlarzem bronią, mającym na swoim sumieniu miliony ofiar. Zbrodniarz-filantrop działa swobodnie, gdyż ma twarde zaplecze w rządach (służbach) imperialnych państw. Upada jedynie dzięki uporowi zbuntowanych funkcjonariuszy systemu. Trudno nie zauważyć, że historyjka odnosi się do bardzo znanej nam postaci patrona polskiej transformacji. Filantrop z Night Managera robi sobie przykrywkę działalnością na rzecz uchodźców, lecz działa głównie na rzecz ich katów. Przypadkowo w tym roku ujawniono (Panama papers), że nasz Wielki Filantrop jest także handlarzem bronią...

Nawet jednak radykalna krytyka naszego systemu nie powinna nas prowadzić na barykady. Najskuteczniejszą metodą naprawiania świata jest jego nieustanna ewolucja. I to ku niej należy zmierzać.

POSTSCRIPTUM

Być może niektórych zirytowało używane przeze mnie sformułowanie Murzyn, które uchodzi dziś za niepoprawne politycznie, jako stygmatyzujące. W istocie jednak robię to celowo, by oddzielić krytyczną analizę rasizmu od współczesnych absurdów politycznej poprawności, która usiłuje naprawiać świat poprzez naprawianie jego fasad.

Chińczycy oburzyli niedawno zachodnich liberałów rasistowską reklamą wybielacza, który wybielił czarnoskórego:

[Aktualizacja WM: „You Tube” usunęło reklamę wybielającą Murzyna jako rasistowską, ale wciąż nie usuwa reklamy zmieniającą kolor ludzi białych w kolorowych. Chińską reklamę można zobaczyć [TUTAJ](#)]

W istocie jednak była to jedynie parodia zachodniego rasizmu a rebours w reklamie „Kolorowe jest lepsze” (reklama proszku, który pokolorował białego):

Według kręgów poprawnościowych pierwsza reklama jest rasistowska, druga – zabawna.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl